

„Głos Poranny”

Łódź. 22 III 1991 r.

Prapremiera w Powszechnym.

Czy aktor zjadł autora?
=====

Nie pierwszy to przypadek, gdy postać sceniczna wymyka się autorowi, który ją stworzył. Grubo przed SCHAEFFEREM na taki właśnie pomysł wpadł LUIGI PIRANDELLO. Jego sześć postaci scenicznych, konkretyzując się cieleśnie, pojawia się nieoczekiwanie na próbie w teatrze. Podobnie rzecz jawi się w spektaklu „AKTOR” wg BOGUSŁAWA SCHAEFFERA, którego prapremierę w TEATRZE POWSZECHNYM /3 bm./ przygotował BOHDAN CYBULSKI.

Już pierwsze słowa, wypowiedziane przez wynurzającego się z ciemnej czeluści sceny, odzianego w szlafrok, perukę i trzewiki - aktora, nie pozostawiają złudzeń. Koniec z tradycyjną fabułą i wszechwiedzą autora - narratora! Nieważne, co jest grane, liczy się aktor i to, w jaki sposób on sam poprzez dramatopisarza realizuje się na scenie. To samo dotyczyć będzie najbliższego otoczenia głównego bohatera: krawca - nihilisty, bagażowego, ■ który rozpaczliwie broni się przed nudą oraz śmieciarza, wierzącego w wartości absolutne. Oto "treść" sztuki, niemożliwej do opowiedzenia, swoiste odwrócenie ról i zarazem przejaw schaefferowskiej autoironii.

Jeżeli dramat ten wymyka się wszelkim opisom, nie poddaje się jakimkolwiek kryteriom, to dlatego, że nie ma tu /dosłownie!/ ani jednej postaci, sceny czy sytuacji, które byłyby jednoznacznie określone, nie zakwestionowane przez ironiczny dystans. Na dobrą sprawę nie wiadomo czego się trzymać!

Tytułowy aktor /dynamicznie ~~rozwiązujący~~ rozwijającego się ostatnio talentu/ Mirosława Siedlera, na pewno monolitem nie jest. Zmienny, niczym kameleon, z niebywałą zręcznością przeobrażający się w skórę, już to natchnionego kreatora, maga,

szarlatana, już to clowna czy błazna, lub z równym powodzeniem zwykłego kabotyna. Każdy z bohaterów, łącznie z "reżyserem" siedzącym na widowni, który ani na chwilę nie pozwala zapomnieć o tym, że oto oglądamy próbę w teatrze /chwyt stary jak świat!/ - reprezentuje ~~odmienną~~ odmienną koncepcję życia i sztuki. Co ciekawe, każdy ma rację, jakby Schaeffer zrezygnował z zajmowania stanowiska. Dezorientację widza pogłębiają dodatkowo liczne aluzje literackie, filozoficzne i muzyczne. Jakby ważniejszy był klimat, nie dająca się zracjonalizować atmosfera, a może po prostu rodzaj odprysku z naszego życia: szybkiego, chaotycznego, właśnie bezrefleksyjnego.

Współczesna sztuka i kultura, także ta życia codziennego, zdaje się zmierzać ku upadkowi. Szkoda, że w ślad za tym przecuciem nie idą próby głębszego wniknięcia w ledwie zarysowane w spektaklu symptomy takich zjawisk, jak: degradacja języka, porzucony na śmietniku tom filozofii N. Hartmanna, a nawet obumierająca tradycja dobrego krawieckiego rzemiosła... Kiedy smutni bohaterowie sztuki Schaeffera wirują na obrotowej scenie, a zaraz potem po ich zniknięciu pojawia się w "budce suflera" jaskrawo wymalowana błazeńska twarz Chama, przesłanie spektaklu nie budzi wątpliwości. Kiedy jednak w finałowej scenie ci sami głosiciele upadku wartości duchowych człowieka siadają przy ruchomym, pokrytym zielonym suknem stole, a nad ich głowami połyskują kiczowate do granic wytrzymałości - barokowe amorki, nie wiadomo, kto właściwie i komu przygotowuje "gębę"...

Ironia i humor w inscenizacji B. Cybulskiego, to jedyne możliwości opanowania tego chaosu. A może tylko kolejne złudzenie i jeszcze większa próżnia? Cóż za przewrotność... Niezależnie od tego, czyż da się poważnie traktować patetyczne deklaracje osobnika w peruce i krótkich spodenkach, przygniatanego przez ramę sceny czy śmieciarza, rozprawiającego ze swadą o Hartmannie? A komizm sytuacji - autentyczny, niewymuszony, rozbrajający wszelkie zadęcia i pozy, /wspaniałe, liczne epizody Barbary Połomskiej/?

Wydaje się, że być może właśnie dzięki specyficznej ironii i poczuciu humoru znalazł Cybulski klucz porozumienia z publicznością, utrafił w jej wrażliwość, o czym świadczyły nieczęsto spotykane w czasie premierowych wieczorów - długie owacje na stojąco. Warto się jednak zastanowić /pomijając fenomen publiczności/, czy łódzki sukces "Aktora" nie umacnie przypadkiem starszki tezy o uwiadzie współczesnej dramaturgii?

B7s.3

Teatr Powszechny. Bogusław Scheffer:
"Aktor", reżyseria i opracowanie muzyki:
Bohdan Cybulski, scenografia: Grzegorz
Małecki. Prapremiera polska: 3 marca 1991 r.

/na końcu recenzji zdjęcie ze spektaklu/